WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 28. Bochum, sobota, 7 marca 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Marten. Sprawozdanie z czynności Tow. św. Piotra i Pawła w Marten z ubiegłego roku. Towarzystwo odbyło zebrań zwyczajnych 13 i dwa walne, brało udział w pielgrzymce do Werl, w procesyi Bożego Ciała w Kirchlinde i w rocznicach trzech sąsiednich towarzystw. Członków w roku ubiegłym liczyło towarz. 42, wyjechało w strony rodzinne 2, za pracą 3, jeden został wykreślony z powodu niepłacenia składek miesięcznych, 2 skreślono z innych przyczyn, pozostało więc 34. Obecnie liczy tow. członków 50. W starym roku miało tow. dochodu 101 mr. 99 fen., rozchodu 11 mr. 51 fen., pozostało w kasie na rok bieżący 94 mr. 51 fen. Biblioteka składa się z 30 książek, które nam nadesłała Redakcya „Wiär. Pol.“ z Bochum, za co jej składamy serdeczne „Bóg zapłać“. Członkowie Tow. św. Piotra i Pawła czytują prócz „Wiarusa Pol.“, kilka innych pism wychodzących w Polsce.

Do zarządu zostali obrani na rok bieżący następujący członkowie: Antoni Kuźniacki, przewodniczący, Jan Jankowski, zast., Jan Stachowiak, sekretarz, Stanisław Gajewski, zast., Andrzej Bojak, skarbnik, Fr. Wiśniewski, zast., Antoni Tyczyński, bibliotekarz, Józef Stasik, zast., Jan Tyczyński i Stanisław Szczepaniak rewizorami kasy, Józef Pawlak i Stan. Białecki, ławnikami. — Wszystkie listy tyczące się towarzystwa uprasza się przesyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

Antoni Kuźniacki, prezes. Jan Stachowiak, sekretarz.

Rönnebeck w Hanowerskiem. Sprawozdanie z czynności Tow. polsko-kat. „Nadzieja“ od dnia 4 sierpnia r. 1895 do dnia 16 lutego 1896 roku. W ostatniem półroczu liczyło tow. 42 członków, z tych 2 wyjechało do wojska, 2 wystąpiło dla zmiany pracy, 4 wykluczono, ponieważ nie brali udziału w posiedzeniach i niepłacili składki miesięcznej, pozostaje więc na rok 1896 czynnych członków 34. Mszę św. zamówiono jednę i to na intencyę towarzystwa. Z chorągwią występowało towarz. dwa razy. Posiedzeń odbyło się 12 zwyczajnych, jedno nadzwyczajne i jedno posiedzenie zarządu. Posiedzenia odbywają się co dwa tygodnie w niedzielę. Dochodu miało towarz. w ostanim półroczu 151 mr. 75 fen., rozchodu 119 mr. 96 fen., obecnie wynosi stan kasy 31 mr. 79 fen. Towarzystwo posiada bibliotekę składającą się z 70 książek, z których 65 jest własnością Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu, pięć książek własnością towarzystwa. Z gazet abonuje towarzystwo nasze „Wiarusa Polskiego“ i „Katolika“.

Do zarządu zostali obrani na przyszłe pół roku pp.: Tomasz Adamczak przewodniczącym, Jan Banach zast., Fran. Roskosz sekretarzem, Michał Smigiel zast., Józef Harynek skarbnikiem, Juliusz Myncer zast., Antoni Nykel bibliotekarzem, Jan Pawlak zast., rewizorami kasy Fr. Barczyński i Jan Janicki, chorążym Karól Nych. — Lokal towarz. znajduje się w Rönnebeck (Hanower) a./d. Weser u pani Remts. Wszelkie listy tyczące się tow. prosimy przesyłać na ręce prezesa lub sekretarza. T. Adamczak, prezes. Fr. Roskosz, sekretarz.

Obrona praw Polaków w sejmie pruskim.

W dwóch ostatnich numerach pisaliśmy już krótko o tem, dziś zaś podajemy niektóre ważniejsze ustępy z przemówienia posła Mottego Pan St. Motty mówił pomiędzy innemi:

Teraz przychodzę do właściwego przedmiotu mej mowy tj. do obecnego stanu szkolnictwa ludowego w dzielnicach z polską ludnością. Pan poseł bar. Heereman powiedział przy sposobności obrad nad ustawą dotacyjną dla nauczycieli, że nauczyciele mają dzieciom zastępować miejsce rodziców, którzy im najlepsze, co mają, t. j. dzieci powierzają, aby je wychowywali wespół z kościołem, i rodziną. Słowa te całem sercem aprobuję; dodaję jeszcze, że i gminie, która ma obowiązek utrzymania szkoły, przysługuje jako zjednoczeniu wszystkich rodziców kardynalne prawo współdziałania przy wychowaniu dzieci i przy urządzeniu szkoły. Pytam was teraz m. p., czy w dzielnicach o których mówię, szkoła wypełnia to zadanie? Sądzę, że odpowiedź na to jest łatwa, to jest, że bynajmniej go nie wypełnia: szkoła nie jest u nas instytucyą wychowawczą, tylko instytucyą państwową, wychowującą lalki bez woli i myśli z pokostem germańskim,

(bardzo słusznie! na ławach Polaków)

to jest wszystko, co szkoła osięga. Celem jej zaś jest przefabrykowanie dzieci polskich na niemieckie. Celu tego jednak, jak uczy kilkowiekowe doświadczenie, nie osiągniono i nigdy go się też nie osiągnie. Za to może osiągnie się inny cel niezamierzony, t. j. że państwo wychowuje sobie z urzędników szkolnych, rektorów, nauczycieli i inspektorów szkolnych sztab jeneralny armii socyalnodemokratycznej.

M. p., pan poseł bar. Heeremann powiedział dalej, że obecna szkoła jest instytucyą dresury (Abrichtungsanstalt.) I to wyraźnie aprobuję, a słuszność jego potwierdza się mianowicie w naszych stosunkach i do nich specyalnie się odnosi.

M. p., u nas szkoła nie wychowuje ani nawet nie uczy. Jest bowiem najelementarniejszą zasadą pedagogiki — potrzebuję się powołać choćby tylko na Pestalozzi'ego — że jedynie nauka oparta na języku ojczystym wydaje owoce. M. p., nie zaprzeczamy bynajmniej potrzeby, żeby dzieci nasze uczyły się po niemiecku, — jest to im, bądź co bądź, potrzebne w późniejszem życiu, ale powinny się rozsądnie uczyć po niemiecku za pośrednictwem swego języka ojczystego i nie od importowanych nauczycieli, którzy nie znają języka ojczystego dzieci. (Bardzo słusznie!)

M. p., takie szkoły są nietylko zakładami dresury, ale są wręcz zakładami głuchoniemych; dla nauczyciela jest bowiem uczeń niemym, ponieważ nauczyciel go nie rozmie, i głuchym, ponieważ uczeń jego nie rozumie.

M. p., jakich to środków używają owi importowani nauczyciele, aby dzieci ich zrozumiały? Srodkami tymi są: znana mimika, ale mimika przyswajania za pomocą kija i linijki.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

M. p., przypmina mi to żywo stosunki w Kamerunie, (wesołość) gdzie negrom w podobny sposób bywa przyswajana kultura.

Jak dalej wyglądają w naszych dzielnicach prawa kościoła względem szkoły. Reskrypt ministeryalny z dnia 18 lutego 1876, o którym obszernie mówił pan poseł Dittrich, usuwa naukę religii w znacznej części z pod wpływu duchownych i ograniczył nadzór duchownych nad nauczycielami do minimum. Ale pominąwszy to m. p., że nauka religii według artykułu 24 konstytucyi przysługuje tylko tym, którzy z prawa są do tego powołani; t. j. duchownym, tem większe wywołuje oburzenie, gdy nauka religii udzielaną jest dzieciom w obcym języku, a nie w języku ojczystym. Tej zasady zapewne nikt nie zdoła obalić, że nauka religii wtedy tylko wydawać może owoce, jeżeli jest udzielaną w języku ojczystym.

(Bardzo słusznie!)

Dla czego m. p. nie pozwalacie dzieciom waszym udzielać nauki religii w języku francuzkim lub rosyjskim, w tych językach, które w innych dziedzinach tak gorliwie uprawiane są obecnie w Prusach?

M. p., odpowiecie mi na to, że wręcz przewrotną rzeczą wpajać dzieciom pojęcie nieznane w obcym języku.

Ale u dzieci polskich rzecz się ma oczywiście inaczej — te mają być germanizowane nawet przez naukę religii, choćby przez to ich moralne wychowanie i zbawienie duszy na szwank było narażone.

M. p., może mi kto odpowie, że na najniższem stopniu jest nauka religii udzielaną w języku polskim? Tak, ale ta pierwsza nauka może mieć tylko znaczenie przygotowawcze.

Gdy dziecko nieco dojrzeje, gdy się kilka słów nauczy po niemiecku, wtedy od razu oznaczają je na kartach szkolnych „katolicko-niemieckie i przekazują na stopniu średnim i wyższym do niemieckiego oddziału nauki religii.

M. p., jeżeli nauka religii ma być skuteczną, to musi dziecko słowa, w których wyrażone są pojęcia religijne, nie tylko zrozumieć, ale musi je odczuwać i wypowiadać je z szacunkiem dla Przedwiecznego i Wszechmocnego.

(Bardzo słusznie;

Czy więc m. p. jest to możliwem w jakim obcym języku?

Dla dziecka jeszcze niewykształconego są obce słowa, wyrażające pojęcia religijne, pustym dźwiękiem i niestety, trzeba to przyznać, często przedmiotem niewczesnych żartów, z powodu podobieństwa obcego brzmienia do słów ze sfery zwyczajnych znanych pojęć języka ojczystego dziecka.

M. p., poruszanie takich ogólnie znanych i uznanych prawd, jak te, które wyżej poruszyłem, w tej wysokiej Izbie jest właściwie

noszeniem sów do Aten. Ale trudno, nie możemy sobie inaczej poradzić i nie spoczniemy prędzej, aż dla naszych dzieci polskich te same wywalczymy prawa, z których dzieci niemieckie korzystają w całej pełni.

M p., zaraz skończę. Muszę atoli podać wam jeszcze pod rozwagę, że prawo nasze do języka ojczystego opiera się na potrójnych podstawach, najpierw i nadewszystko na zrządzeniu Opatrzności, dzięki któremu jesteśmy Polakami, a nie Niemcami; następnie — a i do tego wielkie przywięzuje znaczenie — na przyrzeczeniach monarchów pruskich — i ośmielę się za pozwoleniem pana marszałka raz jeszcze przeczytać w skróceniu dokumenta, przedkładane tutaj już częściej.

Nasamprzód odezwę do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego z dnia 15 maja 1815. Czytamy tam:

I wy macie Ojczyznę, a wraz z nią otrzymaliście dowód mego szacunku dla waszego ku niej przywiązania. Zostaniecie wcieleni do mojej monarchii, nie potrzebując wypierać się waszej narodowości.

Język wasz obok niemieckiego ma mieć prawo obywatelstwa we wszystkich publicznych rozprawach.

Następuje reskrypt pruskiego ministerstwa z roku 1822. Brzmi on w wyjątkach:

Religia i język to najświętsze dobra każdego narodu. Rząd, który napada na nie, drażni i obraża poddanych, wychowuje sobie niewiernych i złych poddanych.

A teraz wreszcie orędzie królewskie z dnia 6 sierpnia 1841 zamykające sejm w odpowiedzi na adres sejmu prowincyonalnego W. Ks. Poznańskiego. W orędziu tem głosi król między innemi, co następuje:

„Narodowości polskiej zapewniono uwzględnienie i opiekę traktatami wiedeńskiemi i patentem z dnia 15 maja 1815 roku. Chwalebną miłość każdego szlachetnego narodu ku swemu językowi, swoim obyczajom, swoim tradycyom historycznym cześć i pielęgnować także w Polakach było postanowieniem wykonawców traktatu wiedeńskiego i także pod naszemi rządami ma ono znaleźć ocenę i opiekę. Swiadczą o tem nasze wyraźne przyrzeczenia i następne rozporządzenia.

M. p., Prawo nasze do języka ojczystego opiera się wreszcie na traktatach wiedeńskich, o których tutaj była mowa. Kto zaś wszystkich tych trzech rzeczy nie uznaje, ten grzeszy przedewszystkiem przeciwko chrześciaństwu i Opatrzności Boskiej, następnie przeciwko zasadzie monarchicznej, ponieważ zadaje kłam słowom króla pruskiego i uznaje, że nie są one warte ani złamanego szeląga, a wreszcie przeciwko świadomości prawa, ponieważ traktaty wiedeńskie są jedynym tytułem prawnym naszego stosunku do państwa prawnego.

M. p.! Przed kilku miesiącami wyraził się pewien pan w swej mowie, że „cele propagandy polskiej omawiano otwarcie podczas uroczystości lwowskich“. — Alež, m. p., gdy frazes taki rzuci się w świat od niechcenia, to istotnie możnaby mniemać, że we Lwowie knuły się jakiebądź niebezpieczne spiski. A gdy frazes taki dojdzie z przynależnym komentarzem do instancyi najwyższej — co tam muszą sobie o nas pomyśleć?

Wnoszę stąd, co poruszyłem już tutaj w roku ubiegłym, że okazuje się potrzeba utworzenia instancyi, któraby między nami a monarchią pośredniczyła bezpośrednio. M. p., nie wykraczałoby to w niczem przeciw konstytucyi; instancya taka mogłaby bardzo dobrze istnieć obok konstytucyi.

M. p., kończę! Język, który na naszej glebie rozbrzmiewa od lat tysiąca, oznaczać jako język obcy, jak to czyni ustawa językowa z roku 1876, — no, tego chyba nie mówi się na seryo i bliskiem to jest śmieszności, ale, aby m. p., traktować język nasz w szkole ludowej jako obcy — do tego potrzeba wyzuć się z wszelkiego poczucia odpowiedzialności.

Z radością i wzruszeniem odczytywaliśmy na pięknym alegorycznym obrazie słowa monarchy: „Narody Europy, brońcie waszych dóbr najświętszych!“ Jakie to są najświętsze dobra, to właśnie wiemy z reskryptu ministeryalnego z roku 1822, są to **religia i narodowość!** Hasło to wypisaliśmy oddawna na naszej chorągwi i słowom monarchy będziemy posłuszni na zawsze, broniąc teraz i zawsze onych naszych praw najświętszych!

(Brawo! z ław Polskich).

Mowa sejmowa ks. dr. Jaździewskiego.

Na piątkowem posiedzeniu pruskiej izby deputowanych podczas dalszych obrad nad etatem ministerstwa wyznań i oświecenia zabrał głos poseł nasz ks. dr. Jaździewski i powiedział między innemi co następuje:

Pan minister powiedział nam, że ani marzyć o tem nie możemy, aby zakony męzkie i żeńskie, które w stronach naszych istniały, mogły być przywrócone. Oświadczenie to dotknęło mnie bardzo, tem więcej, że p. minister nie uzasadnił, dla czego stać się to nie może. Słyszałem jeden tylko zarzut ogólny, że w mowie będące zakony zagrażałyby interesom państwowym i w nieuprawniony sposób torowałyby drogę tendencyom polskim lub wręcz polonizacyjnym.

M. p., przed powstaniem prawa z dnia 31 maja 1875 roku w sprawie katolickich zakonów i kongregacyj mieliśmy w kraju naszym rodzinnym bardzo mało zakonów, gdyż znajdowały się wówczas u nas tylko Jezuici. Kiedy ich na mocy ustawy z roku 1872 wydalono z granic państwa niemieckiego, mieliśmy jeszcze tylko z męzkich zakonów jedynych Franciszkanów i jedną jedyną kongregacyę Filipinów, o której nie chcę dziś mówić, ponieważ powrócę do tego jeszcze przy innej sposobności; z żeńskich zakonów mieliśmy, z wyjątkiem Sióstr zajmujących się pielęgnowaniem chorych, tylko w niektórych miejscowościach Sercanki, Urszulanki i Karmelitanki.

Mniemam, że jeśli pan minister zarzuca coś spokojnym i zasłużonym wielce zakonom, w takim razie powinien też złożyć dowód na to, że one rzeczywiście czemkolwiekbądź przeciwko państwu w przeszłości zgrzeszyły, z czegoby można wyciągać wnioski na przyszłość. (Bardzo słusznie! na ławach Polaków).

Zaczekam spokojnie na dostarczenie odnośnego dowodu, z góry jestem przekonany, że go nie usłyszę i właśnie dla tego żądamy od państwa, aby to samo prawo, jakie przysługuje rozmaitym zakonom w innych prowincyach, przysługiwało w równym stopniu także w naszych stronach rodzinnych; żądamy, aby nam przywrócono nasze męzkie i żeńskie zakony, które w interesie dusz pieczy ich powierzonych i w dziele wychowawczem, a więc w interesie naszej tubylczej ludności, wśród której dawniej były czynne i dla której pracowały z wielką korzyścią, zyskały sobie wielkie uznanie; przekonani jesteśmy, że one i w przyszłości, gdyby dozwolonem im było osiedlić się ponownie, z tą samą gorliwością i ofiarnością pracowałyby dla dobra ogólnego. (Bardzo słusznie! na ławach Polaków).

Mości panowie! Dziwnem wam się to zapewne wydaje, że my do tego przywięzujemy tak wielkie znaczenie? Oto po prostu dla tego, że zakony męzkie oddają duchownym, dbałym o dobro dusz, bardzo wielkie usługi. Były one mianowicie ważnym czynnikiem przy odbywających się misyach, które pod względem moralnym i religijnym zdziałały dla ludu bardzo wiele dobrego. Jest to zupełnie naturalnem, że w prowincyi, zamieszkałej w przeważnej części przez ludność polską, zakony te zajmowały się głównie pieczą dusz w gminach polskich i przychodziły im z pomocą w ich uczuciach religijnych, przyczem naturalnie nie zaniedbywano katolików niemieckich. Jeśli ci zakonnicy, tak samo jak księża świeccy, słuchają spowiedzi i miewają kazania w języku ojczystym ludności, to dla państwa nie może to być niebezpiecznem, gdyż przecież czynność ich zmierza do tego, aby wpajać w ludność zadowolenie i poczucie religijności. Dla tego zarzut zrobiony zakonom odpieram z całą stanowczością jako nieuzasadniony i zaczekam na stawienie dowodu, że zakony nasze gdziekolwiekbądź wśród rozmaitych klas ludności zagrażały dobru państwa lub pokojowi.

Co się tyczy zakonów żeńskich, to mamy dwa mianowicie, które mają na celu wychowanie młodzieży. Przed laty byłem nawet czas dłuższy nauczycielem religii przy pewnym zakładzie Urszulanek; wiem bardzo dobrze z jaką akuratnością i przezornością unikano w pracy nad wychowaniem młodzieży wszystkiego, coby zdawać się mogło państwu nieprzyjemnem. Dla tego jestem jak najmocniej przekonany, że nie będzie można dostarczyć dowodu na to, iż zakonnice te, oddane jedynie Bogu i ludzkości, są w jakimkolwiekbądź kierunku niebezpiecznemi dla państwa.

Mości panowie! Nad czem najmocniej ubolewam, to nad stanowiskiem, jakie zajął pan minister oświecenia wobec Sióstr, zajmujących się pielęgnowaniem chorych; żaden z dotychczasowych ministrów nie posunął się w tym względzie tak daleko, jak pan minister oświecenia dr. Bosse. Nawet minister dr. Gossler, który dla niektórych zakonów nieprzychylnie był usposobiony, nie poszedł tak daleko, jak to uczynić zamierza obecny minister oświecenia.

Mam przed sobą rozporządzenie p. ministra oświecenia i spraw wewnętrznych z dnia 21 go stycznia b. r., w którem na wniosek pewnej gminy kościelnej, względnie miejscowego probosscza, aby w jego gminie kongregacyi Sióstr św. Elżbiety, która ma swój główny dom w Wrocławiu, wolno było urządzić ochronkę, przyczem Siostry miały się jeszcze zajmować opieką nad chorymi, obaj ministrowie odpowiedzieli, że tylko takie siostry mają być dopuszczane, których językiem ojczystym jest język niemiecki. Mości panowie, tego rodzaju ograniczanie zakonów, zajmujących się pielęgnowaniem chorych i wychowaniem sierót w wyborze swych członków jest czemś wręcz dziwacznem. (Bardzo słusznie! na ławach Polaków).

Mości panowie, co mają począć polskie siostry, które się poświęciły na usługi cierpiącej ludzkości, skoro im się zabrania pracować nawet w dziedzinie pielęgnowania chorych i wychowania małych dzieci; dopuszczając tylko siostry niemieckiego pochodzenia szkodzi się zakonom jako takim; żadna bowiem przełożona nie da sie użyć do tego, aby przysyłała zakonnice mianowicie jak w tym przypadku, do gmin czysto polskish, aby tam bezpośrednio czy też pośrednio pracowały w kierunku germanizatorskim; tendencya taka sparaliżowałaby działalność zakonów i zaufanie do nich zupełnie. Gdyby państwo samo własne takie miało instytucye, które samo ufundowało, samo podtrzymuje i własnemi funduszami utrzymuje, wtedy może, powiadam, może miałoby prawo stawiania pewnych warunków. Ale stawiać tego rodzaju niesłuszne i nieodpowiednie warunki zakładom, utworzonym z środków czysto prywatnych jest to samo, co paraliżować wszelką prywatną dobroczynność i fundacye na cele dobroczynne. Gdy się chorych i opuszczonych pozbawia nawet tej pociechy, aby w swych ułomnościach i chorobach doznawali opieki i pomocy od tych znakomitych zakonów, gdy tej dziedziny humanitarnej nadużywa się do celów germanizacyjnych, aby zaznaczyć niechęć do Polaków, to sądzę, ma ludność najzupełniejsze prawo oburzać się na to niesłychane postępowanie (bardzo słusznie! na ławach Polaków) i żądać od państwowego rządu, by w przyszłości przynajmniej w tej dziedzinie zaniechano zamierzonego postępowania.

Mości panowie, przychodzę do dalszych wywodów wczorajszych pana ministra na mowę mego przyjaciela posła Mottego. — Pan poseł Motty żądał przedewszystkiem, by ogólnie uznane zasady pedagogiczne w nauce zastosowane zostały także w naszych rodzinnych dzielnicach. Użala się szczególnie na to, że nawet nauka religii udzielaną jest w wielu gminach, a nawet w największej części gmin w języku niemieckim. Na to odpowiedział nam pan minister, że w jego wydziale nie ma mowy o tem, żeby Polakom zrobiono większe jakie ustępstwo, a przynajmniej nie w tych rozmiarach, w jakich tego żądał pan Motty. Przy tej sposobności użył minister oświecenia tych samych słów, których swego czasu użył p. hrabia Zedlitz względem mnie: Skoro się Polakom poda mały palec, żądają całej ręki i gdy tę uchwycą, żądają obu rąk i tych trzymają się, skoro się ich uchwycą. Nie, panie ministrze, nie żądamy ani jednego palca pańskiej ręki lub ręki całego rządu, my nie chcemy ani jednej ręki ani obu rąk kierujących mężów stanu i ich organów, my żądamy tylko naszego przyrodzonego i przywilejami określo-

nego prawa (bardzo słusznie) na ławach Polaków) i nic więcej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Mimo zimy restauracya kościoła katedralnego raźnie postępuje. Roboty ograniczają się obecnie na wnętrze wspaniałej świątyni. Mularze zajmują się odrapywaniem tynku ze ścian i sklepienia w północnej nawie bocznej i w kaplicy Bożego Ciała. Słychać, że zamurowana tak zwana złota brama tej kaplicy zostanie otworzoną i służyć będzie jako wejście do kościoła przynajmniej dla wchodzącego do chóru duchowieństwa.

Frombork. W niedzielę 1 b. m. wyświęcił Najprzew. ks. Biskup w kaplicy Szembekowej tumu fromborskiego kleryków: Oskara Grossa, Jana Hellera i Konrada Wronkę na subdyakonów.

Pączewo. 23 z. m. wieczorem spalila się karczma oberżyty Klein. Budynek był zabezpieczony, ale ruchomości nie były zabezpieczone, a też po największej części zginęły w płomieniach.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Buk. Polak p. F. Buda założył tutaj interes łokciowy, garderoby mężkiej i dla dzieci.

W Lwóku założono Towarzystwo oszczędności i budowlane; na członków przystąpiło 100 obywateli; sprawą tą interesuje się także ks. prałat Hebanowski.

Inowrocław. Uczeń kwarty B., który bawiąc się rewolwerem zranił kolegę swego L, skazany został na 6 miesięcy więzienia. Straszna przestroga!

Rawicz. Zeszłej soboty odbyło tutejsze grono Związku antypolskiego generalne swe zebranie, które — jak piszą gazety niemieckie — było bardzo liczne. Na zebraniu uchwalono wysłać dwa telegramy, jeden zo ministra oświaty dr. Bossego, drugi do posła hrabiego Limburg - Stirum. Hakatyści w telegramach swych wyrazili im podziękowanie za to, że w sejmie tak dzielnie wystąpili przeciw Polakom w obronie niemczyzny.

• Ze Śląska czyli Starej Polski.

Katowice. W kopalni „Kleofas“ wybuchł pożar. Dotychczas wydobyto 86 trupów; 20 trupów pozostaje jeszcze w kopalni.

Katowice. W czwartek rano około 5 godz. wyjeżdżał pomiędzy innymi ze szybu górnik Pelka. Gdy już winda była prawie pod samym wierzchem, Pelka otworzył nagle drzwiczki, myśląc, że się na ziemi znajduje, i spadł do szybu 350 metrów głębokiego. Ciało nieszczęśliwego odniesiono następnie do knapszaftowego lazeretu. Pelka pozostawił żonę i dość liczną rodzinę.

Goświęcin. Zeszłej soboty mieliśmy tu ogromny wicher. Takowy uniósł dach ze stodoły dominialnej, w której właśnie młócono, i zrzucił go na ziemię. Zajęci tamże robotnicy odstawiali właśnie młockarnią parową, gdy „tem dach na nich spadł, zabijając na miejscu dziewczynę służebną i raniąc trzech robotników; dwóch z nich zostało ciężko rannych, trzeci odniósł tylko lekkie pokaleczenia.

Liski. Prezentę na tutejsze probostwo udzielił naczelny prezes księdzu kapelanowi Riedlowi z Rudy.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W miejsce rozwiązanych przez policyę związków socyalistycznych w Berlinie powołano w poniedziałek do życia nowy związek pod nazwą „Naprzód“. Członkiem wedle statutów może być każdy, kto wyznaje zasady socyalistycznego programu stronnictwa. Na przewodniczące go wybrano jakiegoś Arendtena. Także inni członkowie zarządu nie występowali dotychczas wiele jako socyalistyczni agitatorzy.

Rzym. W kilku miastach włoskich przyszło do manifestacyi przeciwko gabinetowi. W czwartek odbyła się narada ministrów celem powzięcia stanowczej uchwały w sprawie afrykańskiej.

Rzym. Wiadomość o klęsce Włochów w Abisynii sprawdza się, chociaż dotychczas brak jeszcze bliższych szczegółów. Wedle ostatnich telegramów, w pobliżu Adui nastąpiła wielka bitwa pomiędzy wojskiem włoskiem a negusem Menelikiem, która się zakończyła odwrotem Włochów.

Z różnych stron.

Bochum. Od przyszłej niedzieli począwszy będzie poczta otwarta po poł. tylko od godz. 5 do 6.

Gelsenkirchen. Miasto nasze zostało odłączone od powiatu wiejskiego i tworzyć będzie osobny powiat miejski.

Baukau. Obywatel N. obiecał pobudować wielką salę i odstąpić ją gminie katolickiej na tymczasowy kościół. Skoro istniejące tow. budowy kościoła potrzebne fundusze zbierze, zostanie pobudowany piękny kościół murowany.

Bosse-Bosy. Do berlińskiej „Germanii“ piszą: „Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych oznaczył się minister kultu z zapałem i wśród oklasków liberałów jako „fanatyczny Niemiec“. Jeżeli p. Bosse sam przyznaje się do fanatyzmu i przyjaciele jego chwalą go za to, to nikt mu tego zabronić nie może. Prawda, że trudno to połączyć z zwykłem językowem znaczeniem słowa „fanatyzm“ — nieokrzesana gorliwość. Nazwisko „Bosse“ atoli na pewno nie jest niemieckiem i etymologicznie nie da się oznaczyć jako niemieckie. Jest raczej czysto-polskiem, albowiem polski wyraz „bosy“ (wymawia się zupełnie jak niemiecki sposób pisania „Bosse“) oznacza „nieobuty“ (baarfüssig.)“

OD REDAKCYI.

W kilku stron. Na odnośne zapytania odpowiadamy, że zwoływać zebrania towarzystw może tylko prezes albo jego zastępca, a żadna inna osoba nie ma do tego najmniejszego prawa.

Od Ekspedycyi.

Pan Chwilkowski, Bruch. Prosimy o dokładny adres, bo przesyłkę nam zwrócono z dopiskiem, że pana w Hillerheide p. Bruch poczta nie może znaleść.

Dra. Fernest'a Esencya życia.

Skład główny: C. Lück w Kołobrzegu (Colberg.)

Pewna pomoc

przeciw wszystkim chorobom powstałym z powodu lichego trawienia i nieprawidłowej czynności organów krwionośnych a mianowicie **kurcz żołądka, katar żołądka, zaflegmienie, brak apetytu, womity, hemoroidy, zatwardzenie, ból głowy, wyrzuty skórne, kurcze. reumatyzm i wiele innych.**

Żaden środek tajemniczy, części składowe są do każdej flaszki z sposobem użycia i poniżej dodane!

Rp. Aloes 75,0, Rad. rhei chin. 120,0 Flor. cinae 75,0, Gum. ammoniac. 65,0, Agaric. 65,0, Electuar. theriacal. 80,0, Croc. gatin 7,5, Rad gentian 85,0, Concis. et contus. digere cum spiritu 1500,0, 96 volumina alkoholis continente per quatuordecim dies, exprime, adde aqua destillata quantum satis, ut liquor 30 volumina alkoholis contineat ad finem filtra.

Dr. Fernesta Esencya życia jest środkiem ogólnym, który wskutek długoletniego doświadczenia uzyskał wziętość pomiędzy chorymi, których na setki liczyć można, ponieważ w cierpieniach, wywoływanych złem trawieniem i przeszkodami w funkcyonowaniu organów krwistych, okazał się zawsze leczącym, co się przez to stwierdza, że **Dr. Fernesta Esencya życia** reguluje stolec, wzmacnia żołądek, krew czyści i rozrzadza, takim sposobem wzmacnia wszystkie organy trawienia i krew tworzące.

Chcąc usunąć zastarzałe choroby, jest koniecznie potrzebnem, takich lekarstw używać, które na ludzki organizm tak działają, jak właśnie cierpienia i dolegliwości tego żądają. Zapewne już jest każdemu dostatecznie znanem, jak wielki wpływ na całki organizm człowieka, sposób żywienia się jego wywiera, tak samo jak i niestrawienie potraw jest najczęściej początkiem chorób, lecz bardzo mało zwracamy na to uwagi. Nadurzanie, zatwardzone z bólem w krzyżach, ściskanie piersi, kwaśne odbijanie, gorzki smak, brzydzenie się, wymioty, ociężałości i rwanie w członkach, żganie w bokach, ból głowy, mdłości itd. są oznaki, że organa mające potrawy strawić, nie są w właściwym porządku. — Jeżeli cierpiący nie stara się chorobę tę zaraz przy powstaniu usunąć przez lekarstwa, pociąga ona w dalszym czasie rozmaite inne choroby po za sobą.

Dla tego można się następstw do choroby napewno pozbyć, używając prawdziwej **Dr. Fernesta Esencyi życia,** która się składa tylko z takich ziółek itd., które podług zdania znakomitych lekarskich osobistości, szczególnie przy rozmaitych cierpieniach żołądka lub też cierpiących na różne dolegliwości podbrzuszne, ujmowały i zarazem usuwały cierpienia, jak to codziennie mi nadsyłane uznania dowodzą, a więc z tego wynika, iż polecam cierpiącej ludzkości taki środek uzdrawiający, któremu żaden się przyrównać nie jest w stanie, dla tego też powinien w każdym domu się znajdować.

Dalej jest Esencya ta, która tak skutecznie działa, nieomylnym środkiem naprzeciw wyrzutom, wycieńczeniu, brakowi apetytu, astmie, biciu krwi do głowy i do piersi, blednicy, braku krwi, cierpieniom gruczołów, rozwolnieniu, (zimnej, żółciowej i nerwowej) febrze, białym upławom, darciu, hemoroidom, zatwardzeniom, biciu serca, kaszlowi, kurczom, bólowi głowy, ubezwładnieniu, kurczom żołądka (w ogóle cierpieniom żołądkowym), cierpieniom nerw wszelkiego rodzaju, reumatyzmowi i t. d.

Pół łyżeczki rano i na wieczór zażyć. wzmacnia, apetyt a zapobiega zatwardzeniu. Jednę łyżeczkę pełną. przy silniejszej naturze cokolwiek więcej, wywołuje powolny stolec i rozwalnia zatwardzenia i zatkania podbrzuszne. Od wielu lat już Esencya uzdrawiająca Dr. Fernesta zjednała sobie sławę światową, popieraną bywa przez pierwsze lekarskie osobistości z przyczyny tej, iż wskutek używania jej przy chorobach, prawie zawsze następowało polepszenie. Esencya ta nie powinna braknąc w żadnej familli, w żadnym domu, szczególnie w gospodarstwach, dobrach lub też w mniejszych miejscowościach, w których pomoc lekarska nie zaraz jest pod ręką. Tanim kosztem więc można wielkiemu złemu zapobiedz, gdyż jak już wyżej wspomnieliśmy, nic tak wielkiego szkodliwego wpływu na rozwój wszelkich chorób nie wywiera, jak właśnie przeszkody w trawieniu, a przeciw temu właściwie działa znakomicie i skutecznie **Dr. Fernesta Esencya życia.**

Dr. Fernesta Esencya życia może być używaną w winie, czystej wódce, wodzie, lub cukrze, albo też bez domieszki.

Ażeby się uchronić przed bezwartościowemi naśladownictwami, zwracam przedewszystkiem uwagę na to, że jedynie te butelki zaopatrzone z obok stojącą marką ochronną



prawdziwą Dr. Fernesta Esencyą życia zawierają.

Dra Fernesta Esencya życia jest do nabycia w butelkach po 50 fenygów, 1 marce, 1,50 marce i 3 marki.

W użyciu od lat wielu: Tysiące świadectw i uznań potwierdzają skuteczność.

Ponieważ moja żona już od dłuższego czasu licho trawi i cierpi na powstające z tąd skutki, a pańska dra. Fernesta esencya życia najlepsze wyświadcza usługi, przeto proszę o łaskawe nadesłanie mi tej medecyny. (Następuje zamówienie.)

Haven (Ems), 14. sierpnia 95.

H. Schimmöller, nauczyciel.

Pańską dr. Fernesta essencyą życia potrzebowałem już przed 10 laty i zostałem wyleczony. Ponieważ od dłuższego czasu cierpię na łupież na rękach i różne środki nic mi nie pomogły, przeto proszę Pana o nadesłanie swego środka. (Następuje zamówienie.)

Berlin N. W. Baudelstr. 39, 8 czerwca 1895.

W. Oehlke, gościnny.

Moja matka cierpiała bardzo na ból głowy, brak tchu, w ogóle była cała chora. Kilka lekarstw używała matka bez skutku, dopiero dr. Fernesta essencya życia, wyleczyła matkę zupełnie, dla tego środek ten mogę sumiennie polecić.

Gribow p. Züschaus (Pom), w czerwcu 1895.

Anna Jakubek.

Szan. Panu donoszę, że przez użycie dr. Fernesta essencyi życia zostałem od mych cierpień żołądkowych zupełnie uwolniony. Aby w przyszłości tej chorobie zapobiedz, proszę o przysłanie mi trzech flaszek.

Dom. Lenske p. Paulinenaue, 9 maja 1895.

Aug. Radau.

Pańska dr. Fernesta essencya życia okazała się przy mym kaszlu bardzo skuteczną. (Następuje zamówienie.)

Osnabrück 2 listopada 1894.

W. Hölschermann.

Pańska dr. Fernesta essencya życia okazała się przy wszystkich mych cierpieniach bardzo skuteczną, za co niniejszem me serdeczne składam podziękowanie. (Następuje zamówienie.)

Prossen p. Rhein. Prus. Wsch., 22 lutego 1895.

M. Szalkowski, gospodarz.

Pańskie środki domowe, okazały się przy mych cierpieniach płuc i żołądka jako bardzo skuteczne.

Brunschwig p. Cottbus, 19 czerwca 1894.

Gustaw Braunasche, inwalida.

Ponieważ dr. Fernesta essencya życia we wszystkich chorobach w mej familii ze skutkiem używałem, to też teraz bez niej obyć się nie mogę. (Następuje zamówienie.)

Altensalzwedel p. Kuhfelde, 23 stycznia 1895.

Wilh. Grohmeyer.

Donoszę Panu, że me cierpienia reumatyzmowe ustąpiły już prawie zupełnie po użyciu jednej flaszki pańskiej dr. Fernesta essencyi życia i dla tego proszę (następuje zamówienie.)

Jessen p. Gassen N. L., 1 września 1894.

A. Wojtaski.

Przysłana mi niedawno dr. Fernesta essencya życia, okazała się przeciw mym cierpieniom żołądka bardzo skuteczną, dla tego proszę (następuje zamówienie.)

Langendreer p. Bochum, 17 kwietnia 1894.

G. Zieliński.

Pańska dr. Fernesta essencya życia okazała się przy różnych cierpieniach mej matki (chorobie żołądka, wątroby, zatwardzeniu) bardzo skuteczną. (Nast. zamówienie.)

Oberschefflenz (Amt Mosbach), 26 kwietnia 1895.

Józef Geissler.

Pańską dr. Fernesta essencyę życia używałem przeciw mym cierpieniom ze skutkiem i innym także ją poleciłem. (Następuje zamówienie.)

Strassburg U. M., 19 marca 1895.

Aug. Wegener.

Z polecenia p. J. Wellemsa dziękuję Panu jaknajgoręcej. Pan W. był już rok bardzo na żołądek chory, ale po użyciu dr. Fernesta essencyi życia już w 14 dniach zupełnie wyzdrowiał. Z tej pzzyczyny proszę i ja (nast. zamówienie.)

Liesenich p. Blankenroth, 13 marca 1895.

Piotr Zirwes.

Peniewaž pańska dr. Fernesta essencya życia, której już częściej używałem okazała się skuteczną, przeto (następuje zamówienie.)

Ehlenbruch p. Lage, 7 lutego 1895.

Henryk Schäfer.

Ponieważ pańskiej dr. Fernesta essencyi życia daję pierwszeństwo przed wszystkiemi innymi medycynami, przeto proszę (następuje zamówienie.)

Flarchheim p. Mülverstedt, 27 grudnia 1894.

W. Schlunk, właściciel młyna.

Pańska dr. Fernesta essencya życia okazała się tu nadzwyczaj skuteczną przeciw kurczom. Proszę mi przysłać jeszcze (następuje zamówienie.)

Drezno, Stiftstr. 7. 5. kwietnia 1894.

Otto Carl.

Od blisko dwóch lat cierpiałem na żołądek i na brak apetytu. Dowiedziałem się wtedy o pańskiej dr. Fernesta essencyi życia i już po zużyciu jednej flaszki czuję się zupełnie zdrowym.

Borbeck p. Essen, 27 stycznia 1894.

Jan Rautschus, górnik.

Dziękuję za rzeczywiście zadziwiająco skutkującą pańską dr. Fernesta essencyą życia. Wrażenie, jakie ona sprawiła w kołach mych krewnych i znajomych jest wielkie. Szczególnie skuteczną okazała się essencya u tych, co cierpieli na zatwardzenie.

Schlawe w Pom., 24 stycznia 1894.

Görlach, zwrotniczy.

Już 18 lat cierpię na żołądek, mimo wód, i różnych lekarstw. Udało mi się pozyskać pańską dr. Fernesta essencyą życia i już po użyciu jednorazowem owej medycyny, niepowtórzyły się womity, które dawniej 2 i 3 razy dziennie miałem, apetyt powrócił i jestem teraz zupełnie zdrów. (Następuje zamówienie.)

Gothenburg w Szwecyi, 6 listopada 1894.

G. B. Mandahl.

Donoszę Panu wesołą nowinę, że pańska dr. Fernesta essencya życia w cierpieniach żołądkowych mej matki bardzo była skuteczną, za co niniejszem serdeczne składam podziękowanie.

Alt-Friedland p. N. Trebbin, 24 marca 1894.

Juliusz Dumke.

Pańska wyśmienita dr. Fernesta essencya życia poskutkowała bardzo prędko przeciw mym cierpieniom hemoroidalnym.

Seidenburg O.-L., 18 listopada 1894.

P. Osburg, drukarnia.

Składy: W **Bochum** u aptekarza Bertsch, w starej aptece, u aptekarza Hornung, w „Engel-Apotheke" oraz we wszystkich aptekach w **Altenbochum, Annen, Bruch, Castrop, Eickel, Gelsenkirchen, Harpen, Herne, Linden, Langendreer, Ueckendorf, Wattenscheid, Wann, Weitmar, Werne, Witten.** — Skład główny: **C. Lück, Kołobrzeg** (Colberg).

Za druk nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek „Nauka Katolicka".